Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, środa 27 czerwca 1906 Nr. 173

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h. za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50. Prenumerata za granicą: 1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitu wy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyn. Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze l. 7. Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z KRAJU.

—o—

Rozwydrzenie „siczowników".

Siczownicy ruscy w Skolem dopuścili się dwu gwałtów na Polakach, które silne w Wschodniej Galicyi wywarły wrażenie.

Pierwszym faktem to zburzenie bramy tryumfalnej. Onegdaj bawiła w Skolem wycieczka okręgowa gniazd Sokolich. Celem uświetnienia tej uroczystości, wzniesiono staraniem Sokoła skolskiego, u wylotu ulicy Dojazdowej do dworca kolei żelaznej, wspaniałą bramę tryumfalną, która w ciągu nocy, poprzedzającej przybycie wycieczki, runęła. Dochodzenia, jakie natychmiast wdrożono, wykazały, iż dzieła zniszczenia dokonać musiało kilku ludzi, używając do tego siekier i pił, jak świadczyły o tem świeże jeszcze zupełnie ślady. Na pierwszą wieść o tym wypadku podniósł się w Skolem powszechny głos oburzenia, obwiniający o ten czyn, świadczący tylko o niezwykłem zezwierzęceniu, siczowników, którzy jako kontrdemonstracyę wobec wycieczki sokolej odbyli wczoraj, t. j. w dniu pobytu wycieczki w Skolem, wiec w pobliskiej wsi Korczynie.

Nie koniec jednak na tem.

Zaledwie bowiem ochłonięto z pierwszego wrażenia, wywołanego wiadomością o tem barbarzyństwie, rozeszła się wieść o nowej zbrodni, o morderstwie. W studni bowiem, znajdującej się w pobliżu rynku, znaleziono w postawie siedzącej, z głową wznoszącą się ponad powierzchnią wody, zwłoki dwudziestokilkuletniego gminnego wartownika nocnego, Czajkowskiego, którego głowa była jedną raną. W czasie oględzin znaleziono na głowie dwadzieścia kilka ran. I dziwić się wcale nie należy, iż wobec tak szybko po sobie dokonanych odkryć, faktów, bądź co bądź tajemniczych i wobec tego, czego dziś kraj nasz jest widownią, część opinii publicznej poczęła wysnuwać wnioski, łącząc owe fakty razem, dopatrując się w nich wzajemnej przyczynowości. Opowiadano sobie mianowicie, iż Czajkowski pełniąc służbę w zastępstwie drugiego strażnika nocnego, miał zupełnie przypadkowo podejść ku bramie tryumfalnej w chwili, gdy pracowano nad jej zniszczeniem, a widząc, co się dzieje, miał zagrozić sprawcom wydaniem ich władzy. Wówczas mieli się oni rzucić nań. Ś. p. Czajkowski, widząc, iż nie stawi im skutecznego oporu, miał uciekać w kierunku miasta, krzycząc: „Nie zabijajcie! Ja już nikogo nie wydam". Lecz oświadczenie to nie odniosło skutku, gdyż zabójcy dopadli go w pobliżu studni i zamordowali, a następnie ukryli w studni.

W ten mniej więcej sposób przedstawia sobie i tłómaczy opinia publiczna w Skolem oba te tajemnicze zajścia, których ofiarą padło młode życie, życie człowieka, utrzymującego ojca staruszka. O ile przypuszczenia te są trafne, wykaże śledztwo podjęte przez miejscową żandarmeryę.

(*Telegram „Nowin"*).

Interpelacya w sprawie zbrodni siczowników.

Lwów. Prezes związku sokolego dr Fiszer wysłał depeszę do posła Głąbińskiego do Wiednia, aby zgłosił interpelacyę w sprawie morderstwa na tle politycznem w Skolem.

Kołomyja. (*Utonięcie*). Pierwszą ofiarą Prutu padł zeszłego piątku żołnierz 20-go pułku obrony krajowej, przydzielony do pływalni wojskowej, Wasyl Szkromega, który utonął, dostawszy we wodzie kurczów. Zwłoki wydobyto tego samego dnia. Zadziwiać musi fakt, jak można było dać się utopić człowiekowi, mając pod ręką łodzie i odpowiednie przyrządy ratunkowe. Świadczy to tylko o lekceważeniu życia ludzkiego ze strony dotyczących czynników.

Z caratu.

Sytuacya na dworze carskim.

W sferach dworskich w Peterhofie nastąpiła podobno ważna zmiana. Oto Dymitr Trepow miał popaść w niełaskę za to, że nadto energicznie mieszał się do polityki. Oczekują tam rychłego wysłania go za granicę.

Natomiast o tem, że powrót do władzy Wittego jest nie tylko możliwy, ale że nawet nastąpi bardzo rychło, zaczynają mó-

Pierścień topielca.

(Legenda bretońska.)

Będzie temu lat już pięćdziesiąt, gdy pod samem Buguélès rozbił się podczas burzy okręt cudzoziemski. Mieszkańcy wyłowili z morza około dwanaście trupów, a ponieważ nie wiedziano, czy rozbitki byli chrześcianami, pochowano ciała na tem miejscu, gdzie je znaleziono.

Pomiędzy trupami były zwłoki pięknego, bogaciej od innych ubranego młodzieńca, więc też powszechnie przypuszczano, że był to kapitan. Na czwartym palcu lewej ręki miał wspaniały pierścień złoty, na którym wyryty był napis nieznanemi cudzoziemskiemi głoskami.

Mieszkańcy Buguélès są ludzie uczciwi. To rzecz wiadoma. Złożono do ziemi a raczej w piasek, zwłoki młodzieńca z pierścieniami na palcu.

Minęło lat wiele i zapomniano prawie o rozbiciu się okrętu. Tylko czasami wieczorem, kobiety, czekające na powrót mężów, wspominały młodego kapitana i jego złoty pierścień.

Gdy pierwszy raz Mona Paranthoen, młoda szwaczka z okolicy, usłyszała tę historyę, całą noc marzyła o pięknym pierścieniu i odtąd myśleć o nim nie przestawała. Że była przytem trochę kokietką i lubiła świecidełka, uważała, że złoto nie na to istnieje, aby je chować w ziemi. Przez długi czas odpychała od siebie — pokusę, ale samo jej zajęcie nasuwało jej złe myśli. Gdy szyła u mieszkańców Buguélès, co się zdarzało prawie codziennie, zwykle siadała z robotą przy oknie, a wszystkie okna wychodziły na wybrzeże.

Przyszła wreszcie chwila, że dłużej się opierać nie była wstanie.

Pewnego wieczoru, po skończonej robocie, udała, że wraca do siebie, do domu; gdy była pewna, że nikt jej nie widzi, zawróciła na wybrzeże.

Miejsce, gdzie pochowano topielców, było oznaczone drewnianym krzyżem, postawionym, jak mówiono, nad grobem kapitana.

Mona uklękła pod krzyżem i poczęła szybko rozkopywać piasek palcami. Wkrótce odgrzebała lewą rękę trupa... Pierścień tkwił na palcu. Mona spróbowała go ściągnąć, lecz przez zgrubiałą skórę nie mogła pierścienia zsunąć. Wydobyła z kieszeni nożyczki, lecz ostrze nie chwytało stwardniałego od wody morskiej ciała. Wtedy schwyciła palec całą ręką, pociągnęła mocno i wyrwała pierścień, poczem wsunęła go do kieszeni, rękę trupa wtłoczyła do mogiły, zasypała piaskiem i umknęła czemprędzej.

Nazajutrz przyszła do roboty, jak zwykle, ale bardzo blada.

— Co ci jest, Mono? — zapytała gospodyni.

— Oh, nic. Głowa mnie bardzo boli, ale to przejdzie.

ZDZISŁAW ZDANOWICZ w Krakowie, ul. Sławkowska L. 3n. POLECA Słynne obuwie amerykańskie z fabryki Florsheim & Company, w Chicago

wić coraz głośniej. Witte, bawiący obecnie w Vichy na kuracyi, miał już nawet z dworu otrzymać wiadomość o rychłem powołaniu go do steru, przyczem zostanie mu pozostawiona zupełna wolność i swoboda w wyborze dróg i środków dalszej polityki.

Wrażenie rzezi białostockiej w Peterhofie jest bardzo przykre. Ministra spraw wewnętrznych wezwał car do złożenia mu szczegółowego raportu o rzezi. Nadto otrzymano tam o niej szczegółowy raport za pośrednictwem berlińskiej ambasady. Także hr. Witte zakomunikował wprost carowi bardzo przykre wrażenie. które rzeź białostocka wywarła na dworach zagranicznych. Z zagranicznych sfer finansowych doszły także do dworu ostrzeżenia, że podobne wypadki niweczą kredyt rosyjski, ponieważ pod ich wpływem zanika wiara w możliwość rychłego uspokojenia państwa. Wiadomości tego rodzaju wywarły na carze głębokie wrażenie. Najwięcej jednak zasmucono się tam depeszą, którą do cara wysłał król Edward w sprawie Białegostoku.

W depeszy tej, jak donoszą z Londynu, król Edward wyraża głębokie ubolewanie z powodu rzezi w Białymstoku i wskazuje na ogromne oburzenie, które ona wywołała w całym cywilizowanym świecie. Wreszcie życzy król Edward carowi, w najlepszym interesie państwa rosyjskiego i jego stanowiska wśród mocarstw europejskich, aby tym nieludzkim okropnościom raz na zawsze położony był koniec.

Wobec grożącego wybuchu rewolucyi, car kazał sobie codziennie przedkładać dokładne raporty obiegu wypadków w życiu wewnętrznem. Raporty te są spisywane na czerwonym papierze, aby je w ten sposób łatwiej można było wyszukać w stosach rozmaitych dokumentów, składanych codzień na biurku cara.

Ziemi i wolności!

(Dokończenie).

A jakież jest nasze, Polaków, stanowisko wobec kwestyi agrarnej?

Dla nas kwestya ta ma dwa oblicza: inne na Litwie-Rusi, inne w Królestwie. Identyczność zaś ich wyraża się tylko w tem, że i tu i tam stosunki nie są nic a nic podobne do wielkorosyjskich. Zasadnicza różnica zależy na tem, że chłop rosyjski zna własność wspólną, a chłop rusko-litewski i chłop polski nie tylko jej nie znają, ale jej nie uznają. Mówić tedy tym ostatnim, że właściwem byłoby stworzyć z gruntów wywłaszczonych „państwowy zapas ziemi", to znaczyłoby odwrócić wszystkie ich sympatye od twórców reformy; mówić zaś im o upaństwowieniu wszystkich gruntów, jak chcą niektórzy mowcy w Dumie, to znaczy wywołać rewolucyę agrarną, groźną i rozpaczliwszą od wszelkich dotychczasowych, bo stającą w obronie praw i przywilejów już posiadanych. Pomruki jej już słyszeliśmy: chłop z guberni kijowskiej wołał w Dumie: „lepiej oddać ziemię chuliganom, niż rządowi!", a chłop inflancki zapewniał, że włościanie tamtejsi: „nie wyrzekną się własności i powstaną jak jeden mąż w obronie swoich praw". Kolektywizm agrarny natrafi tam tedy na twardą pięść chłopską.

Posłowie z Litwy i Rusi wyrazili już swoje opinie o kwestyi agrarnej. Na ogół przyznają oni potrzebę powiększenia przestrzeni gruntów włościańskich, ale nie są przychylnie usposobieni dla idei wywłaszczenia, choćby cząstkowego. Podkopując zasadę własności, nie wiele ona dopomoże włościanom... Natomiast skłonni byliby do podniesienia poważnych ofiar na rzecz szerokiego wprowadzenia czynników kulturalnych w dziedzinę rolnictwa. W każdym razie zaś są stanowczo przeciw centralistycznemu traktowaniu tej sprawy. Nie przystaną nigdy na to, aby parlament centralny decydował w sposób jednakowy dla całego, tak różnolitego, tak obszernego państwa. I w tem będą niewątpliwie w zupełnej zgodzie ze swymi wyborcami...

Z całą energią i poczuciem odpowiedzialności, jaka na nich ciąży, bronić będą decentralistycznego traktowania reformy agrarnej posłowie polscy z Królestwa. Wiemy o tem już z dotychczasowych wystąpień pp. Nakoniecznego i Parczewskiego. Natomiast w chwili, kiedy piszę rzecz niniejszą, niewiadomo jeszcze, na jakie zasadnicze określenie kierunku i granic projektowanej reformy zdecyduje się Koło polskie. Niema wątpliwości, że powaźnie ono swą decyzyę po głębokiej rozwadze i z należytą umiejętnością, której mu nie zbraknie, albowiem Koło posiada kilku dobrych znawców naszych stosunków rolnych.

Kwestya rolna istnieje także w Królestwie, ale u nas przedstawia się ona zupełnie inaczej, niż w Rosyi. Przedewszystkiem u nas już brak wogóle ziemi, a więc najskuteczniejszym sposobem podniesienia zamożności włościan stają się te środki, które zmierzają do wzrostu wypłodności rolnej. Wyliczono, że gdyby przeprowadzić w Królestwie sprawiedliwe wywłaszczenie gruntów niewłościańskich i następnie podział ich między chłopów, to na jedną rodzinę przypadłoby zaledwie 4 morgi. Gdy teraz powiemy, że rodzina włościańska, aby jako tako żyć, potrzebuje 12 morgów średniego gruntu, to staje się jasnem, iż na drodze wywłaszczeń i podziału niczego poważnego spodziewać się nie można.

Więc niech będzie, jak było?

Wcale nie. Przeciwnie, trzeba wszystko zrobić, trzeba zdobyć się na największe wysiłki, aby stosunki ekonomiczne włościan uregulować i wprowadzić na drogę normalnego rozwoju; a gdyby do tego celu wypadło poświęcić część interesów innych warstw społecznych, to i na ten akt odważyć się należy. Przyszłość kraju spoczywa w rękach ludu wiejskiego. Gdy on będzie światły, zadowolony, ekonomicznie silny, to kraj będzie miał politykę trwałą, konsekwentną i pełną sił rozwojowych. Spoczywa zatem w kwestyi agrarnej i interes społeczno-polityczny.

Dotychczas dla włościan u nas nic się nie robiło. Bank włościański ułatwiał parcelacyę dóbr dominialnych, ale nie umiał tworzyć zdrowych jednostek ekonomicznych i zapobiedz nadmiernej zwyżce cen ziemi. Wszelkim usiłowaniom podniesienia kultury chłopskiej, ogólnej i specyalnej, rząd stawiał tamy nieprzezwyciężalne. Serwituty jeszcze w połowie nie uregulowano. Żadnych szkół i spółek, żadnej planowej gospodarki gminnej, żadnej pomocy ze strony państwa. Jeśli zaś, mimo to wszystko, gospodarka podnosiła się kulturalnie, to należy to zawdzięczać wyłącznie samorodnym zasobom energii cywilizacyjnej chłopów i przykładowi gospodarstw średnich i wielkich. W każdym razie zasoby te i przykłady nie starczyły, aby zapobiedz przesileniu.

I dziś ono, choć nie w stanie zapalnym, istnieje. Wybuchające od czasu do czasu wychodźtwo zaoceanowe i stałe wędrówki do Prus ilustrują je wyraźnie. — Społeczeństwo więc będzie miało poważne i pilne przed sobą zadanie, aby reformę agrarną rozważyć i podjąć to wszystko, co do jej zrealizowania okaże się potrzebnem.

Oczywiście zadanie takie może być speł-

I wzięła się do roboty. Ale ból głowy wzmagał się ciągle, tak, że wreszcie Mona musiała położyć szycie. Wyszła, ciężko wzdychając.

Już miała skręcić na ścieżkę, prowadzącą do jej domu, gdy we wsi poza sobą usłyszała niezwykłą wrzawę. Dzieci, które poszły się bawić na wybrzeże, przybiegły do wsi z krzykiem:

— Chodźcie zobaczyć! Chodźcie zobaczyć!

— Co takiego? — zapytywali starsi.

— Co się dzieje na „cmentarzu utopionych!"

Wszyscy mieszkańcy Buguélés, mężczyźni i kobiety, wybiegli na wybrzeże, gdzie spostrzegli niezwykłe widowisko. Z piasku u stóp krzyża wysunęła się ręka w rękawie, której czwarty palec sterczał ku górze z groźbą, podczas gdy reszta palcy była skurczona. Zdawało się, że trupi palec wskazuje kogoś, tam, na wydmach piaszczystych. U obsady palca widać było głębokie nacinanie dookoła.

Jedna z obecnych kobiet odezwała się pierwsza.

— To palec, na którym był pierścień. Widocznie ktoś go skradł i topielec żąda zwrotu.

— W każdym razie trzeba rękę pogrzebać — zawyrokował jeden z rybaków.

Tak też i zrobił. Zasypał rękę piaskiem i zgromadzenie się rozeszło, rozprawiając o wypadku i dokonanem świętokradztwie. Trwało to przez dzień cały i w nocy nikt we wsi nie spał dobrze.

Skoro świt, niecierpliwie pobiegli na „cmentarz utopionych". Palec znów sterczał z mogiły. Znów zasypano rękę piaskiem, jak dnia poprzedniego i z wierzchu przywalono kamieniami i okruchami skał.

Niestety! W dwie godziny później palec już sterczał z ziemi. Kamienie odwalone leżały dookoła mogiły. Spróbowano innego środka. Wezwano proboszcza, który przybył w towarzystwie organisty. Ksiądz pokropił trupią rękę wodą święconą, odmówił modlitwy, lecz ręka nie znikała. Widocznie topielec-kapitan nie był chrześcijaninem.

— On żąda zwrotu swego pierścienia! — odezwała się ta sama kobieta, która mówiła o tem dnia poprzedniego.

Teraz już wszyscy podzielali jej zdanie. Ale gdzie znaleźć pierścień, jak się dowiedzieć, kto popełnił świętokradztwo?

Lecz w tej samej chwili na drodze, oddzielającej morze od domów Buguélés, ukazała się szwaczka, Mona Paranthoen. Rękę miała obwiązaną płótnem.

Zbliżyła się wolno, wzdychając ciężko za każdym krokiem i ruchem wskazała zebranym, aby ją przepuścili. W ręce wolnej, niezawiniętej trzymała pierścień złoty.

Mieszkańcy Buguélés otoczyli ją z pogróżkami, lecz ona, milcząc ciągle, poczęła rozwijać płótno z lewej ręki. Po chwili oczom zebranych przedstawił się straszny widok. Ręka cała była zczerniała i zgrubiała, a czwarty palec lewej ręki wyglądał jak ohydny kikut trupi olbrzyma.

Wszyscy odskoczyli przerażeni od nieszczęsnej dziewczyny, jak od zapowietrzonej.

Widywano ją potem długo, błądzącą po polach i lasach. Rękę miała zawsze zawiniętą gałganami — mowy ludzkiej zapomniała, bełkotała tylko niezrozumiale.

Kapitan-topielec leżał odtąd spokojnie w piaszczystej mogile.

—o—

Pracownia i skład bandaży H. BOGDANOWICZA Z PRAGI,
Kraków, ulica Floryańska l. 9. w podwórzu
poleca własnego wyrobu:
bandaże i ortopedye, pończochy gumowe, poduszki i irygatory i t. p. również gumowe wyroby francuskie
Specyalista brzusznych pasów.

hione tylko przez samo społeczeństwo. Dzisiaj wszakże nie ma ono żadnego własnego organu, mającego prawo stanowienia o interesach ludności.

Reforma agrarna zatem ściśle wiąże się z kwestyą samorządu Królestwa. Dopóki tego nie będzie, dopóty o żadnych tego rodzaju reformach mowy być nie może. Warunki wewnętrzne Królestwa, tak społeczne jak agrarne, są tak odrębne, że z korzyścią załatwione być mogą tylko w domu, u siebie, przez autorytet zbiorowy, a złożony z żywiołów, dokładnie stosunki te znających.

Bolesław Koskowski.

Nowy pasztet pocztowy.

Rząd austryacki zdobył się znowu na rozporządzenie, które dotkliwie da się we znaki ogółowi ludności, a szczególniej kupcom. Oto donoszą dzienniki wiedeńskie, iż w najbliższym czasie ma być ogłoszone rozporządzenie ministerswa w sprawie podwyższenia niektórych opłat pocztowych. I tak porto od listów miejscowych ma być podwyższone z 6 na 10 halerzy, należytość za doręczenie przekazu pieniężnego również na 10 cena przekazu z 2 na 3 halerze. Nadto telegramy przyjmowane będą tylko na blankietach urzędowych, które kosztować będą 2 halerze.

Rada państwa powinna przeciwko tak znacznemu podwyższeniu portoryum dobitnie zaprotestować.

Co słychać w mieście?

Kraków 27 czerwca.

KALENDARZYK.

Dziś we środę Władysława. — Jutro we czwartek Leona. — Pojutrze w piątek Piotra i Pawła.

Środa.

Teatr miejski: „Oj młody, młody“, kom. w 4 akt. Al. hr. Fredry (syna) popularne. *Teatr ludowy* zamknięty.

Przedstawienia w teatrze „Rozmaitości“ w parku krakowskim.

—o—

Strejk masowy w Krakowie. Śladem socyalistów wiedeńskich, którzy zapowiedzieli trzydniowy demonstracyjny strejk masowy, poszli krakowscy socyaliści i postanowili także na hasło, dane z Wiednia, urządzić strejk. W tym celu utworzył się komitet strejkowy.

Kiedy z Wiednia wyjdzie hasło do strejku niewiadomo. Gazety wiedeńskie donoszą, że w piątek lub sobotę Strejk w Krakowie, o ile istotnie będzie proklamowany, nie będzie jednak zupełnie „powszechnym“.

Z Rady miejskiej. Na onegdajszem posiedzeniu rady uchwalono na wniosek prez. dra Leo urządzić w czasie zjazdu Rejowskiego wieczór dla przybyłych gości w sali starego teatru. Wieczór odbędzie się w niedzielę dn. 1 lipca.

Następnie tematem dłuższej debaty stała się sprawa tramwajowa. Jak wiadomo kontrakt miasta ze spółką tramwajową jest nie korzystny dla miasta, a spółka tramwajowa (czyli kapitaliści zagraniczni) uzurpują sobie nadzwyczajne prawa; magistrat dążąc do *umiastowienia* tramwaju, toczy obecnie kampanię ze spółką tramwajową z pomocą różnych rozporządzeń. Kampania jest słuszną, umiastowienie tramwaju pożądane, ale nie które zarządzenia magistratu odbijają się dość przykro na publiczności. Prezydent zapowiedział, że komisya tramwajowa odbędzie w najbliższym czasie 8—10 posiedzeń, na których rozpatrywane będą wszystkie sprawy tramwajowe.

Na posiedzeniu tajnem Rada mianowała starszym radcą mag. w 6 klasie rangi kierownika 5 wydziału radcę Golińskiego; radcami magistratu dotychczasowych sekretarzy: dr Marcelego Zawadzkiego i Sawińskiego; sekretarzami dotychczasowych koncypientów: dra Nizioła i dra Ryńczarskiego, weterynarzem m. w IX randze p. Z. Fertiga, weterynarza pow. w Podgórzu.

Prezentę na posadę nauczyciela religii przy szkole św. Barbary, nadała Rada ks. Józefowi Kajdasowi, wikaremu w Biskupicach.

Prezentę na posadę nauczycielki w szkole pospolitej żeńskiej im. św. Jadwigi, nadała Rada m. p. Maryi Lebedyńskiej.

Ze spraw magistrackich. Przy sposobności reorganizacyi magistratu i nowego podziału agend między departamenty, prezydyum postanowiło uczynić zadość życzeniu sfer rękodzielniczych i przemysłowych przez utworzenie dla ich spraw osobnego VII go wydziału, t. zw. „przemysłowego“. Do wydziału tego przydzielone zostaną odpowiednio wyszkolone siły urzędnicze, których zadaniem będzie starać się, aby agendy, dotyczące spraw rękodzielniczych i przemysłowych, były załatwiane jak najrychlej i najlepiej, tak ze strony władz przemysłowych, jak i ze strony rękodzielników.

Mianowania. Prezydent dr Leo zamianował dr Kaź. Wład. Kumanieckiego, dotychczasowego praktykanta mag., nadetatowym kancelistą.

Wieczór Rejowski. Szczegółowy program uroczystego wieczoru odbyć się mającego dnia 3 lipca br. w sali starego teatru staraniem „Kółka amaterskiego Uczniów Uniwers. Jagiell. dla popierania dramatu klasycznego“, przestawia się jak następuje: a) Słowo wstępne wypowie prof. dr J. Kallenbach ze Lwowa, b) „Potrójny“ z Planta, komedya w przeróbce P. Cieklińskiego z r. 1597, c) P. Baryki „Z chłopa król“, komedya dworska z r. 1633. Obie sztuki, a szczególnie druga, tryskająca szczerym, staropolskim humorem, powinny zainteresować najszerszą publiczność, tembardziej, że ceny miejsc są bardzo przystępne.

Bilety nabywać można w księgarni S. A Krzyżanowskiego.

Wyścigi konne w Krakowie. Sekretaryat Tow. międzynarodowych wyścigów konnych zawiadamia, że posiadacz losu Nr. 642 wygrał konia wyścigowego „Villani“ pełnej krwi, zwycięzcę biegu losowania, odbytego w dniu 24 czerwca br. na torze krakowskimi i dotąd po odbiór wygranej się nie zgłosił. Przedawnienie odbioru nastąpiło dn. 26 czerwca br. o godzinie 12 w południe.

Z Kółka kontuszowego. W niedzielę dnia 24 czerwca b. r. zwiedziło polskie Kółko kontuszowe zamek królewski na Wawelu. Uczestnicy, w liczbie około 300, byli udekorowani kokardkami o barwach narodowych. W sali tronowej zamku królewskiego p. Ludwik Gołąb, zast. nacz. Kółka kontuszowego,

W polskiej kopalni.

—o—

Wiadomo, że o miedzę od nas, w Królestwie Polskiem, w tak zwanem Zagłębiu, istnieje wielki przemysł górniczy. Niestety jednak cały ten przemysł nieomal znajduje się w rękach niemieckich. Właścicielami są Niemcy, zamieszkujący w Prusach; dyrektorowie, inżynierowie, urzędnicy, to także Niemcy. Jak się zaś ci „obcy“ obchodzili z polskim robotnikiem, świadczy najlepiej o tem ta okoliczność, że przy niedawnych rozruchach robotnicy polscy przedewszystkiem żądali wydalania obcych dyrektorów i urzędników, a nawet sami gwałtem ich wyrzucali z fabryk i kopalń. Są jednak w Zagłębiu także i polskie kopalnie, a wśród nich wyróżnia się kopalnia „Saturn“ w Sosnowcu, której dyrektorem jest p. Hieronim Kondratowicz.

Oto jak kopalnię tę opisuje w „Tygodniku ilustrowanym“ pewien literat, który zwiedził Zagłębie szczegółowo:

„Oddany pod przewodnictwo zawiadowcy kopalni, p. Brzostowskiego, za chwilę mam się „spuścić“ do wnętrza ziemi, do źródła bogactw węglowych. W około windy gromadzą się górnicy i gwarzą, oczekując „odjazdu“ do kopalni. Staropolskiem hasłem górniczem „Szczęść Boże!“ wszędzie witają nas osmoleni robotnicy.

— Co głównie życzy pan sobie obejrzeć w naszej kopalni? — pyta mnie p. zawiadowca.

— Możliwie wszystko — odpowiadam.

Uprzejmy mój przewodnik śmieje się z naiwnego literata:

— Ależ, panie, na samo obejście naszej kopalni potrzeba 8 do 10 dni!

— Bagatela! W trzy dni można zwiedzić całą Warszawę. Obejrzymy więc rzeczy najgłówniejsze.

Kilka uderzeń w dzwon, i oto z szaloną szybkością zjeżdżamy pod ziemię; aż oddech ustaje w piersiach. W pięćdziesiąt sekund byłem na 200 metrów pod ziemią!

Ponury widok niezliczonych kurytarzy szarych, bez końca długich, tonących gdzieś w ciemnościach, roztacza się przedemną. Z oddala, gdzieniegdzie migoce kaganiec w ręku posępnie, zwolna postępujących górników. Ciasno, tak bezgranicznie smutno w tem podziemiu wysiłku pracy ludzkiej. Maszyny w głębi jęczą miarowym odgłosem, koń przygnębiony, bez promienia ognia, bez życia ciągnie swój katorżny wózek. Koń piękny, dobrze utrzymany, a taki smutny, taką wzbudza litość, tak nieszczęśliwy wydaje się w tych podziemiach!

A koni takich w tej tylko kopalni jest aż pięćdziesiąt!

Idziemy wciąż naprzód, rozglądam się, obserwuję pokłady, ale czuję, że w ponurej tej atmosferze posępnieję z każdą chwilą, coś rozpiera serce, przygniata.

— Panie zawiadowco, czy ludzie długo żyć mogą w takich lochach?

— Zależnie, wielu uskarża się na dychawicę, reumatyzm dokucza niemal wszystkim, ale żyją... Suchoty stosunkowo są dość rzadkie, organizm ludzki przywyka do wszystkiego.

— A długo górnicy pracują dziennie w tej kopalni?

— Dziesięć godzin na dobę.

— I nie wychodzą na obiad?

— Jedzenie przywożą z sobą; chleb z tłuszczem i czarna kawa służą im za całodzienne pożywienie. Taki już jest zwyczaj w górnictwie; ciepłej strawy niema w kopalniach. Organizm ludzki przywyka do wszystkiego.

Tak to w bólu „przywykłego“ organizmu wyrastają te codzienne tysiące pudów węgla, a my z tak zimną krwią co dnia patrzymy na ten węgiel, który przez ból, przez wyczerpanie ludzkie wydarto z wnętrza tych głębin podziemnych!

Upadam z przygnębienia, kiedy niespodziewanie z ponurych lochów dostaję się do pięknej, uroczo oświetlonej kapliczki.

Krakowianka, czekolada mleczna na sposób szwajcarski Wyrób własny
Największy wybór cukrów i czekoladek poleca
Adam Piasecki
Kraków, Długa l. 10,
Floryańska l. 2 (Hotel Drezdeński)

streścił zdarzenia, dotyczące tejże sali. Mowę zakończył okrzykiem: „Niech żyje naród polski, niech żyją wszystkie stany, niech powstanie nasza Polska!“. Następnie odśpiewano: „Boże Ojcze“, „Boże coś Polskę“, „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Patrz Kościuszko“.

Cała uroczystość zapisała się głęboko w sercach uczestników.

Otwarcie krak. Ogniska kraj. Związku nauczycielstwa lud. odbyło się we wtorek 26 b. m. w własnym lokalu, Rynek główny nr. 17.

Uroczystoatość rozpoczęła się nabożeństwem, odprawionem przez ks. katechetę Piechnika w kościele św. Anny o godz. 8 rano.

Zebranie zagaił r. m. i nauczyciel p. Stanisław Nowak, poczem zorganizowany chór nauczycielski odśpiewał pieśń związkową, ułożoną przez prof. Stefana Zalewskiego, na nutę „Warszawianki“. Następnie w dłuższej przemowie, ks. Kraupa zachęcał nauczycielstwo do wspólnego działania wraz z katechetami, wykazując, że wspólna ich praca o wiele większe może przynieść korzyści Związkowi.

W odpowiedzi na to zabrał głos dyr. Parczyński. Nauczyciel p. Danziger, wzywał obecnych do ściślejszej organizacyi, która powinna obejmować całe nauczycielstwo, bez względu na wyznanie i narodowość.

Po przemówieniach, prof. Zalewski odczytał będącą na czasie balladę „Podwawelskiego“, pt.: „Nauczyciel na pokucie“, która niebawem ukaże się drukiem w „Czasie“.

W końcu przystąpiono do wyborów nowego wydziału: na prezesa powołano dyr. p. Józefa Parczyńskiego, na wicepr. Stanisława Michalskiego, na sekret. p. Franciszka Szczuczyńskiego; weszli do wydziału pp.: Gincel, Kanarek, ks. Kraupa, Chrzanowski, Rotterówna, Szpakowski i Wandasiewiczówna.

Przemytnik rewolucyonistą. W sobotę 30 b. m. odbędzie się rozprawa przed trybunałem sędziów przysięgłych, przeciw Walentemu Ziachowi, oskarżonemu o zbrodnię morderstwa i zbrodnię usiłowanego morderstwa.

Walenty Ziach, poddany austryacki, mieszkał u swoich rodziców w Niwce w Królestwie Polskiem. W lutym 22 b. r. z polecenia władz rządowych przybyło do mieszkania jego rodziców kilku strażników rosyjskich, aby przeprowadzić rewizyę, gdyż W. Z. podejrzywano, że należy do przemytników, którzy przemycali z Austryi do Rosyi pisma i wydawnictwa rewolucyjne, a nadto rewolwery. Przeprowadzeniu rewizyi chciał przeszkodzić Z. i użył rewolweru, jednego z strażników położył trupem na miejscu, dwóch innych ciężko poranił, chcąc zaś ujść kary zbiegł za granicę. W Austryi jednak pochwycili go żandarmi i odstawili do sądu, przed którym Ziach odpowie jako tutejszy poddany.

Uczynny fryzyer. W poniedziałek wieczorem zdrzemnął się na plantach przy ul. Podwale, nieznany mężczyzna w mundurze kolejowym. Śpiącego spostrzegł 23 letni fryzyer Stanisław Kapralski i zbliżył się po cichu w zamiarze obrabowania z pieniędzy nieostrożnego kolejarza. Złodziejowi przypatrywał się z boku policyant, a kiedy Kapralski wsadził już rękę do kieszeni po pugilares, stróż bezpieczeństwa przeszkodził mu w rabunku. Kapralski tłómaczył się na policyi, iż chciał śpiącemu podnieść kapelusz ze ziemi, nie dano mu jednak wiary i zamknięto do aresztów policyjnych.

Kradzież. Jan Sawala, rodem z Sieprawia, bez miejsca zamieszkania i zatrudnienia, karany już wielokrotnie za rozmaite kradzieże nawet kilkumiesięcznem więzieniem, został znów aresztowany za kradzież 4 nitek korali, wartości kilkadziesiąt koron na szkodę Katarzyny Skrzypoń z Grzegórzek.

Plaga złodziei kieszonkowych. Już od kilku miesięcy cała Galicya trapiona jest przez szajkę złodziei kieszonkowych, którzy prawie masowo emigrując z Rosyi, przybyli do naszego kraju i rzemiosło swoje uprawiają na wielką skalę.

Kronika policyjna jest nader bogata w wypadki kradzieży kieszonkowej i niema jednego dnia, aby w samym Krakowie i okolicy nie przychwycono kilku tych ptaszków, lub, aby kilku poszkodowanych nie doniosło o takich wypadkach.

Statystyka policyjna wykazuje, iż wśród tych aresztowanych złodziei jest większa część narodowości żydowskiej.

Śmierć chłopca pod kołami pociągu. W poniedziałek po południu zginął pod kołami pociągu, spieszącego z Zakopanego, młodziutki Alfred Leśniak, uczeń II-giej klasy gimnazyum podgórskiego, syn właściciela dóbr w Wróblowicach. Leśniak wracał codziennie po ukończeniu nauki pociągiem kolejowym do Swoszowic, a stamtąd powozem do domu. W poniedziałek jednak, pragnąc wcześniej dostać się domu, postanowił nie czekać na pociąg, lecz pieszo udać się do Swoszowic.

Zaczekawszy przy rampie na przejście pociągu, jadącego w stronę Skawiny, pragnął szybko przejść na drugą stronę toru. W tej samej chwili niestety wpadł pod pociąg osobowy, dążący z Zakopanego i zginął w straszliwy sposób. Koła odcięły nieszczęśliwemu chłopcu głowę i poszarpały ciało.

Śp. Alfred był wzorowym uczniem i dobrem dzieckiem; rodzice są złamani tym tragicznym wypadkiem.

Jako szczególny fakt podnieść należy, iż pociąg, pod którym chłopczyna znalazł śmierć, począł w poniedziałek po raz pierwszy kursować jako pociąg kąpielowy.

Pogrzeb ś. p. Alfreda Leśniaka odbędzie się w Wróblowicach dziś we środę o godz. 10 tej rano.

Porządki w Ludwinowie. Godny pożałowania jest ten śmiertelnik, którego niepomyślne losy zagnają w stronę Ludwinowa. Już zdala dolatują go różne najwyszukańsze zapachy, wionące nie z łąk i pól, lecz z rowów i przykop, a nos ustawicznem wierceniem i kichaniem ostrzega zabłąkanego przed aromatami lśniących kałuży mydlin, pomyj i innych brudów, które od dziadów, pradziadów ściekają zewsząd do zbiorowisk po obu stronach drogi i płyną popod samemi oknami mieszkańców, zmuszonych zamykać okna na całe lato.

Perswazye zaś i prośby nie tylko ze strony obywateli, ale i żandarmeryi, wniesione do starostwa i do gminy, aby przez usunięcie tych nieczystości i zaprowadzenie kanałów, uwolniły raz na zawsze mieszkańców od ustawicznych hałasów, dotąd były głosem wołającego na puszczy.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5 obr. J. Słowackiego.

Pośrodku stoi ujmująca statua patronki górnictwa; z oddali, z głębi kopalni, wciąż dochodzą odgłosy rozpraszającego się hasła: „Szczęść Boże!“. Górnicy przechodzą i przyklękają. Wiara potęguje się w tych wnętrzach podziemnych. Łzę wypiera rozrzewnienie...

Wychodzimy. Smutny koń ciągnie swój wózek, robotnik wytęża siły, maszyna sapie bez wytchnienia, a w kopalni tak smutno, ponuro...

Przepełniony wrażeniami, wydostawałem się z powrotem na powierzchnię życia, ludzi, zwierząt, powietrza, przyrody wolnej, weselszej, pogodniejszej.

Zwiedzam jeszcze wspaniałe urządzenia maszyn, kotłów, instalacyi, utrzymanych tak wytwornie czysto, wspaniale, iż od podziwu wstrzymać się nie mogę.

— Nasza polska kopalnia — z dumą powiada mi p. Brzostowski — zachwyca nawet cudzoziemców. Obecnie nie posłyszy już pan wyśmiewań się Niemców z „Polnische Wirtschaft“. Mamy swój ład polski i wykwint techniczny i to właśnie wyróżnia nas, „kopalnię naszą“, od zakładów cudzoziemskich, które i szkół własnych takich nie posiadają i urządzeń społecznych, bo co robią, czynią jedynie pod musem zmów i strejków robotniczych.

— Kopalnia posiada urządzenia społeczne?

— Ale oczywiście. Mamy szpital, lekarzy; pomoc medyczna kosztuje nas rocznie do 20 tys. rb. W ubiegłym miesiącu ambulatoryum udzieliło pomocy w 2981 wypadkach, szpital miał 968 dni szpitalnych, wszystko w jednym tylko miesiącu! Przy kopalni istnieje łaźnia, sklep spożywczy, nadto „Bratnia pomoc“ (kasa chorych), obecnie zaś urządzamy jeszcze ochronkę dla dzieci i klub dla robotników. Własny taki gmach kasyna posiadają już pracownicy przy kopalni „Niemce“, obecnie urządzamy podobną resursę zabaw i rozrywek dla robotników z „Saturna“, znajdzie się tam i czytelnia i biblioteka. Mamy także szkołę na 600 dzieci z personalem nauczycielskim, składającym się z 8 osób. Rozumie się, wykłady odbywają się obecnie po polsku.

W „Saturnie“ największe maszyny mają wyryte nazwy: „Krakus“ i „Wanda“. — Napisy wszędzie tylko po polsku. Dumny wyjeżdżam i marzę o przechodzeniu przedsiębiorstw sosnowieckich w ręce kapitałów krajowych.

Ziszcza się wielkie dzieło. To, na co wskazywał wielki obywatel i mąż stanu, ks. Stanisław Staszyc, staje się istotnie dziełem narodowem. Mamy swoje górnictwo, swój węgiel, swoje kopalnie.

Prawda.

Legenda.

W. Doroszewicza.

W Benaresie srożyła się dżuma. Lud ginął, wyjąc w mękach...

Ardżuna, bohater i mędrzec, poszukiwacz prawdy i walki, wolnym krokiem obchodził miasto. Ze wszystkich domów rozlegały się jęki i zgrzytania, i płacz po drogich i ukochanych.

Tak przyszedł Ardżuna do pałacu radży.

Radża spotkał go radośnie na progu domu swego.

— Wejdź, o Ardżuno, do domu, do którego po tylu latach smutku wróciła radość.

— Radość w domu radży, gdy miasto całe płacze?

— Urodził mi się syn, Ardżuno.

Radża miał syna.

Młodzieniec był namiętnym myśliwym. I kiedy tygrys w oczach jego rozszarpywał jednego z łowczych, syn radży wołał:

— Drugiego!.. Dawajcie drugiego na jego miejsce!

Syn radży żył w przepychu i spędzał czas na ucztach. A stary radża, patrząc na to, jak się bawi syn jego, z boleścią i przerażeniem myślał:

RUM AROMATYCZNY Litr od 58 ct.
R. Marczyńskiego
w składzie fabrycznym (Probiernia Floryańska 32).
największej w Krakowie i okolicy parowej fabryki wódek. — ZWIERZYNIEC

Piątek: O godz. 3 po poł. „Kościuszko pod Racławicami", obr. hist. w 6 odsłonach W. Lasoty (ceny zniżone do połowy).

O godz. 7 wieczór „Warszawianka" pieśń z 1831 r. nap. S. Wyspiański i „Konfederaci Barscy", dram. w 2 akt. A. Mickiewicza.

Sobota: „Wesele", dram. w 3 akt. St. Wyspiańskiego.

Niedziela: „Halka", opera w 4 akt. A. Moniuszki. (Operetka lwowska).

Z komisyi dla reformy wyborczej.

Mandaty dla Galicyi.

Wiedeń. W dalszym ciągu dyskusyi p. Głąbiński żądając 110 mandatów dla Galicyi zbija zarzuty, jakoby przy rozdziale mandatów Rusinom, którzy mają otrzymać 27, działa się krzywda.

„W całej reformie wyborczej przyjęto za podstawę uwzględnienie stopnia kultury, politycznego stanu posiadania i siły podatkowej. Nie można wprawdzie zarzucać jakiemuś narodowi braku kultury, bo człowiek, nie umiejący nawet czytać i pisać, może przecież kulturalnie wyżej stać od tego, który tylko zewnętrznie jest bardziej inteligentny.

Jeżeli jednak chce się osądzić stopień kultury narodu jakiegoś kraju, to trzeba się niestety kierować zewnętrznymi objawami, a do nich należy w pierwszej linii wykształcenie elementarne.

Liczba analfabetów wynosi w Galicyi zachodniej 50·8 procent, zaś w Galicyi wschodniej 71 procent, a z wykluczeniem miast polskich nawet 76 procent.

W sprawie społecznego ukształtowania Rusinów zaznacza mowca, że nie mniej jak 94·4 procent Rusinów w Galicyi zajmuje się rolnictwem. Do tego trzeba doliczyć jeszcze 1 procent, służący w wojsku, tak, że na inne stany przypada zaledwie 4·6 procent ludności ruskiej. Dlatego też prawo wyborcze Rusinów po miastach — gdzie istnieje handel, przemysł i wolne zawody — nie może tak wyraźnie się objawić.

W całej Galicyi — mimo iż Polacy liczą tylko o 1 milion ludności więcej — przypada na ludność rolną 54 procent, na przemysł 11·9 procent, na handel 5·8 procent. Stosunki te z pewnością zmienią się powoli wśród Rusinów na razie jednak Polacy także w Galicyi wschodniej — mimo, iż tam tworzą tylko $1/3$ całej ludności — przecież we wszystkich zawodach z wyjątkiem rolnictwa są miarodajnymi.

Co się tyczy politycznego stanu posiadania, Polacy mają teraz w parlamencie 70 mandatów w Galicyi, Rusini zaś z Galicyi tylko 8. Zarzut, że Polacy mają większą ilość mandatów w Galicyi wschodniej tylko przy pomocy gwałtów i nielegalnych wpływów, nie jest uzasadniony.

Polacy reprezentują w Galicyi wschodniej w gminach wiejskich około 1,400.000 mieszkańców, a bez żydów w każdym razie przeszło milion. Do tego przyłącza się jeszcze ta okoliczność, że ludność wiejska, szczególnie dojrzalsza, którą się wybiera na wyborców, ma często większe zaufanie do znanych im polskich właścicieli dóbr, niż do narodowych Rusinów, których wcale nie zna. Rusini twierdzą, że według obecnej ordynacyi wyborczej należy im się 22 mandaty i wymagają odpowiedniego pomnożenia. Do mandatów wielkiej własności nie mogą mieć jednak żadnej pretensyi."

Ogólne podwyższenie ilości mandatów wynosi 17 prc., co czyniłoby na 22 mandaty — które Rusini obecnie mają mieć — 3 do 4, a więc należałoby im się według stanu posiadania 25 do 26 mandatów. Tymczasem mają otrzymać 27 mandatów i mogą jeszcze w gminach mieszanych albo nawet w niektórych miastach zdobyć inne mandaty. Z 75 mandatów przewidzianych dla Polaków, przypada 6 na okręgi miejskie, w których żydzi mają absolutną większość; w 12 dalszych okręgach żydzi polscy i niemieccy rozstrzygają i wynik wyborów zależeć będzie od tego, czy głosować będą z Polakami czy z Rusinami. Rdzennie polskim okręgom p zostaje więc tylko 57 mandatów.

Następnie przedstawia mowca stronę podatkową i na podstawie szczegółowych dat przychodzi do wyniku, że tylko jedną piątą część bezpośrednich podatków w Galicyi płacą Rusini; podatki pośrednie nie mogą być rozdzielone według ilości głów z powodu rozmaitości konsumcyi, zależnej od dobrobytu mieszkańców.

Gdyby, stosownie do wniosku postawionego przez mowcę, liczba mandatów dla Galicyi została powiększona o 8, wówczas zarówno Rusini, jak i Polacy mogliby być bardziej uwzględnieni, a szczególnie wielkie okręgi wyborcze w Galicyi wschodniej mogłyby zostać zmniejszone.

Wobec wniosku pos. Kaisera wskazuje mowca na to, że z liczby Niemców, których statystyka w Galicyi oblicza, przypada znaczna część na żydów. Polacy żyją z Niemcami w Galicyi w bardzo dobrem porozumieniu. Miasto Biała — które wprawdzie w przeważającej większości jest niemieckie — wybrało do Sejmu galicyjskiego Polaka, a nie Niemca. Dla poparcia miasta Białej czyni się wszystko możliwe. Nie byłoby wcale wskazanem, gdyby Niemcy, którzy przecież nie mają mandatu w Galicyi, chcieli przy tej sposobności wystąpić, jako naród zdobywczy i przez to zamącić dobre stosunki między Niemcami i Polakami w Galicyi. Gdyby pos. Kaiser wniósł, aby okręgom granicznym Galicyi zachodniej przyznać jeden mandat, to Polacy głosowaliby za tem. Jeżeli jednak wniosek ma ostrze narodowe, to Polakom trudno rzeczywiście głosować za takim wnioskiem.

Mowca prosi więc pos. Kaisera, aby wniosek swój cofnął. Także liczba 20.000 mieszkańców dla okręgu mieszanego z ludnością miejską i wiejską w Galicyi, jest za mała, bo wszędzie są okręgi z taką wielką ilością mieszkańców, że musianoby kilka gmin połączyć, a wtedy Niemcy nic-by na tem nie zyskali. Jeżeli mowca nie protestuje ostrzej przeciw wnioskowi pos. Kaisera, to tylko dla tego, ponieważ nie wie, jak się klub jego zachowa wobec tego wniosku.

Jeżeliby jednak Niemcy mieli odrzucić podwyższenie mandatów galicyjskich o 8, a przytem chcieli obstawać przy jednym mandacie niemieckim, wówczas akcya Polaków byłaby rzeczywiście bardzo utrudnioną i niewiadomo, jakie Koło polskie wyciągnęłoby konsekwencye.

W końcu oświadcza się mowca także przeciw wnioskowi pos. Herolda (wszechniemiec), aby utworzyć 7 mandatów dla prawno-państwowych księstw Oświęcimskiego i Zatorskiego. Księstwo Zatorskie, jako polityczny okręg nie istnieje, przyjęcie zaś Oświęcimia do okręgów miejskich i tak nastąpiło w propozycyi podziału okręgów, jaką mowca przedkłada".

Stanowisko Rusinów.

Pos. W a s s i l k o, polemizując obszernie z pp. Głąbińskim i Starzyńskim, zarzuca, że administracya polityczna Galicyi upośledza Rusinów. W Galicyi niema ani jednego starosty, albo radcy namiestnictwa Rusina, niema nawet jednej reprezentacyi powiatowej, w którejby Rusini — chociaż tworzą większość ludności — mieli władzę. Wszystko, co ludności ruskiej może przynieść jakieś korzyści materyalne lub moralne, znajduje się w rękach polskich. Mowca występuje przeciw projektowi ks. Hohenlohego, który daje Rusinom 27 mandatów i określa go jako wielką krzywdę narodu ruskiego. Rusini jednakże nie będą mieli nawet tych 27 mandatów, tylko 19 albo 18. Wynika stąd, że jeden Polak jest więcej wart jak 3 Rusinów. Jeszcze dobitniej występuje ta różnica, jeżeli się zważy, że według propozycyi ks. Hohenlohego stworzono 32 mandaty dla miast, o których pos. Głąbiński sam twierdzi, że żaden nie przejdzie w ręce ruskie. Polska ludność w miastach wynosi 727.000 mieszkańców, tak więc na 22.000 Polaków przypada 1 mandat; Rusini mieszkający w tych

---

— Komu ja zostawię Benares? Kogo ja zostawię Benaresowi?

Teraz, gdy lud ginął, wyjąc w mękach, syn radży przeraził się jękami.

I rzekł swym łowczym.

— Nie czas teraz na łowy. Śmierć poluje na ludzi.

I rzekł dworzanom swym:

— Nie czas teraz na uczty. Karmcie tych, którzy nie mają co jeść.

Dlatego to stary radża z radością witał Ardżunę.

— Mam syna, godnego syna, którego zostawię Benaresowi.

I naród z podziwem mówił:

— Patrzcie! Bramini oddają swe skarby ubogim.

I naród z podziwem mówił:

— Czy jedynem zajęciem wojowników nie było dotąd zabijanie? Patrzcie, jak teraz zmienili się, gdy przyszła czarna śmierć. Wojownicy spełniają uczynki miłosierdzia!

I prości sudrasowie rozmawiali z braminami z miłością. Dziwniejsze to w Indyach, aniżeli gdyby jagnię tuliło się do tygrysa, a tygrys je pieścił.

Wszystko zniknęło — pozostali tylko bracia w obliczu powszechnej, straszliwej klęski.

A w tym samym czasie dokoła rozlegały się jęki i krzyki nieszczęśliwych, rzężenie umierających.

I wielki poszukiwacz prawdy, Ardżuna, udał się do złotej świątyni w Benaresie i zwrócił się do wielkiego boga Sziwy:

— Czyż dżuma nie jest klęską?

Więc czemuż prócz niedoli, przynosi tak wielkie szczęście, jakiem jest świadomość, że ludzie są braćmi? Więc co to jest? Kara czy dobrodziejstwo niebios? Jeżeli istniejesz — odpowiedz! W co mam wierzyć? Jeśli nie jesteś bajką — odpowiedz: co jest prawdą?

I grzmotami odpowiedział wielki Sziwa.

— Prawda, o Ardżuno, jedna jest. Ale jest tak krystaliczna, jak sam kryształ górski. Spojrz na ten kryształ. Jaką on ma barwę? Oto płonie iskra, czerwona, jak niebo... Oto zielona, jak trawa wiosenna... Kryształ ten bezbarwny jest — jak woda, czerwony — jak krew, błękitny — jak niebo i zielony — jak trawa wiosenna I to jednocześnie. Taką jest prawda, o Ardżuno! Chcesz zapisać ją w kronikach swych taką, jaką jest? Zapisz wszystko: jęki, przekleństwa, wdzięczność niebu, zbudzoną w sercach ludzkich miłość wzajemną — i wszystko to razem, będzie prawdą, o Ardżuno! I błyszczeć będzie prawda w kronikach twoich, jak błyszczy kryształ górski — wszystkiemi barwami.

—o—

MAGAZYN OBUWIA męskiego, damskiego i dziecięcego przy ulicy Zwierzynieckiej L. 4 (obok drukarni Anczyca) pod firmą „Pierwsza Spółka Krakowska Szewców",

utrzymuje na składzie obuwie, wykonane z elegancyą, według najnowszego fasonu. — Przyjmuje zamówienia na obuwie wszelkiego rodzaju i wykonuje na czas oznaczony z największą dokładnością, po cenach przystępnych. — Posiadając dłuższe i wyższe wykształcenie fachowe zapewnia, że będzie jej staraniem zadość uczynić wszelkim wymaganiom P. T. Publiczności, która ją swem zaufaniem zaszczycić raczy. — Polecając się łaskawym względom kreśli się za firmę

WALENTY KORTA.

miastach nie będą mieli żadnej reprezentacyi. Przechodząc do kwestyi analfabetyzmu, twierdzi, że Rusini właśnie dlatego żądają więcej mandatów, aby mieć większe znaczenie w państwie i odegrać rolę w administracyi Galicyi. Niechaj się da Rusinom tylko na krótki czas udział w administracyi, a wiele zarzutów kulturalnego zacofania stanie się bezprzedmiotowych. W Galicyi mieszka 900 tysięcy żydów, którym Polacy zawdzięczają wyższość kulturną nad Rusinami. Odliczywszy żydów, polska i ruska ludność, z wyjątkiem wielkiej własności, stoi pod względem kultury prawie na równej stopie. Kultura i inteligencya Polaków w Galicyi jest po większej części żydowską. Jeżeli Polacy mają to szczęście, że żydzi się do nich przyznają, to trzeba im tego powinszować, ale nie powinni na tem opierać swej wyższości nad Rusinami.

Według cyfry ludności należy się Rusinom 42 prc. mandatów galicyjskich. Mowca będzie głosował za wnioskiem o 110 mandatów, mimo, iż wie, że to żądanie nie zostanie spełnione.

Jeżeli jednak Polacy chcą uniknąć długiej walki, która musi przyjść po przyjęciu ustawy według propozycyi Hohenlohego, to Koło polskie powinno się zgodzić na szereg propozycyj, które mowca postawi natychmiast po ustanowieniu ilości mandatów dla Galicyi. Zażąda on zniesienia systemu proporcyalnego dla Galicyi. Nie będzie żądał dla Rusinów 42 prc. mandatów galicyjskich, tylko 35 mandatów, do czego Rusini mają pełne prawo. Mowca nie wie, czy jego wnioski znajdą większość. Gdyby to jednakże nie nastąpiło, wówczas ustawa o reformie wyborczej przejdzie bez współudziału Rusinów, zarówno w komisyi, jak w Izbie. Mowca zwraca jenak uwagę Koła polskiego, stronnictw i rządu, czy taka ustawa ma być uchwalona bez udziału czwartej z rzędu co do wielkości narodowości państwa.

Posiedzenie wtorkowe.

O godz. 6 zebrała się komisya reformy wyborczej. Przybyli ministrowie: Beck, Bienert, Dzieduszycki, Pacak i Prade. Obradowano w dalszym ciągu nad ilością mandatów w Galicyi.

Wyodrębnienie Galicyi.

Pos. Pergel oświadcza, że sprawa rozdziału mandatów byłaby znacznie ułatwioną, gdyby przeprowadzono prace przedwstępne w sprawie wyodrębnienia Galicyi. Mowca wskazuje na wielkie znaczenie Koła polskiego z powodu znakomitego i taktycznego jego kierownictwa, które po podwyższeniu ilości mandatów jeszczeby się zwiększyło. Wysunięte położenie i rozwój Galicyi usprawiedliwiają żądanie, aby zastępcy tego kraju zajęli wyodrębnione stanowisko.

Na dalsze powiększenie liczby mandatów galicyjskich żaden Niemiec zgodzić się nie może. Mowca oświadcza się za wnioskiem utworzenia niemieckiego mandatu dla Białej i prosi Polaków, w interesie zgody między Niemcami i Polakami w Galicyi, aby wniosek ten poparli.

Mowa pos. Kozłowskiego.

Pos. Kozłowski oświadcza, że Polacy są bardzo wdzięczni pos. Pergeltowi za pochwałę. Woleliby jednak, gdyby zamiast tego, pos. Pergelt oświadczył się za 110 mandatami. Obecnie 70 polskich mandatów przedstawia 16·4 prc. wszystkich mandatów Izby poselskiej. Wobec 495 mandatów liczba 75 polskich mandatów zredukuje się do 15·2 prc. Polacy więc nie utrzymają stanu narodowego posiadania. Liczba ruskich mandatów zostanie *de iure* potrojona, a *de facto* powiększona nawet bardziej. Coby powiedziano, gdyby to samo uczyniono z liczbą mandatów niemieckich w Czechach?

Do tego przyłącza się jeszcze sprawa niemieck. mandatu w Białej. Kto ma z tego odnieść korzyść. Dla Niemców mandat ten jest bez wartości; dla Polaków sprawa ta jest niemal szykaną, bo nie mogliby odpowiedzieć za to wobec kraju.

Pos. Wassilko próbował udowodnić, że Polacy zawdzięczają żydom swą cywilizacyę. Mowca nie chce ubliżać zdolnościom żydów, musi jednakże zaznaczyć, że pos. Wassilko wbrew woli chwalił polską cywilizacyę i siłę asymilacyjną i że w każdym razie policzyć należy za zasługę Polakom, że nie było w Polsce żadnego Ghetta, nie było palenia żydów na stosach. Podczas gdy inne państwa srogo ich prześladowały, Polacy ich przygarnęli gościnnie. Mowca szanuje pamięć tych żydów, którzy brali udział w walkach przeciw Rosyi o wolność Polski, z tego jednak nie wynika, by Polacy swą cywilizacyę mieli zawdzięczać żydom.

Oświadczenie rządu.

Minister spraw wewnętrznych Bienert zauważa, że już w ciągu toczącej się dyskusyi miał sposobność zaznaczyć stanowisko rządu. Rząd nie uważa za uzasadnione podwyższać proponowanej liczby mandatów dla Galicyi ponad cyfrę, zawartą we wniosku pos. Löckera, t. j. ponad cyfrę 102 mandatów. Co do wniosku pos. Kaisera i Demla musi mowca uczynić kilka uwag. Według tego wniosku liczba mandatów dla Galicyi ma być podwyższona o 1 mandat, a więc do 103 celem stworzenia — jak wniosek powiada — nowego okręgu wyborczego, obejmującego miasto Białę, gminę Hałcnów i Lipniki, powiatu sąd. Biała i gminę Wilamowice, pow. sąd. Kęty. Łącznie z tem należałoby poczynić odpowiednie skreślenia w podziale okręgów wyborczych.

Pod względem rzeczowym podnosi minister, że liczba ludności, wchodząca tu w rachubę, nie wymaga — jego zdaniem — podobnego uwzględnienia. Według wykazu, jaki przedłożono ministrowi, na gminę Hałcnów przypada 2615 mieszkańców, w tem 1980 Niemców, 635 Polaków, razem z 11 żydami, na obszar dworski Hałcnów 49 w tem 6 Niemców, 43 Polaków, na gminę zaś Białą, 8052 z tego 3645 Niemców, 1699 Polaków i 5 Rusinów, w tem ogółem 1088 żydów, na gminę Lipniki 8323 mieszkańców, w tem 5552 Niemców, 2751 Polaków, a w tem ogółem 508 żydów, w końcu na gminę Wilamowice 1719 mieszkańców, w tem 1152 Niemców, 567 Polaków, a w tem ogółem 42 żydów. Z tych szczegółowych cyfr wynika ogólna suma okrągło 20.700 mieszkańców, z czego okrągło 15.000 Niemców, a 5700 Polaków. Według więc wniosku p. Kaisera i Demla miałby powstać okręg wyborczy, który w stosunku do odgraniczenia i do rozmiarów nie stałby w proporcyi do innych okręgów wyborczych.

Ale prócz tego brak wszelkich założeń, które — jak to prezydent gabinetu oświadczył w komisyi — mogą skłonić rząd do przyjęcia wniosków zmiany poza ramy przedłożonych wniosków rządowych, względnie propozycyj ks. Hohenlohego.

Rząd musiałby więc w przyjęciu tego wniosku widzieć przesunięcie względnej liczby mandatów, przypadającej na poszczególne kraje i obawiać się z tego poważnego niebezpieczeństwa dla całego wielkiego dzieła reformy wyborczej.

Minister sądzi więc, że może imieniem rządu do wszystkich tych posłów, którym faktycznie na sercu leży przyjęcie do skutku reformy wyborczej — a z wyjątkiem kilku członków komisyi, którzy się jako otwarci, zasadniczy przeciwnicy tej akcyi reformowej oświadczyli, można przecież większość komisyi do nich zaliczyć — wystosować prośbę, by przy głosowaniu nad wnioskiem pos. Löckera **nie poszli w ilczbie mandatów poza cyfrę 102 dla Galicyi.**

Przyjęto wniosek o zamknięcie dyskusyi. Przemawiali dalej z zapisanych już mowców Demel, Kaiser i Wassilko, żądając mandatu dla Niemców z Białej, poczem posiedzenie zamknięto. Następne dziś wieczorem.

Telegramy „Nowin"

Wrzenie rewolucyjne w Rosyi.

Petersburg. Telegraficzne doniesienia z prowincyi stwierdzają, że liczba morderstw i napadów zbrojnych zwiększa się. Z Moskwy donoszą o napadzie **uzbrojonej bandy** na filię banku południowo-rosyjskiego, na jedną restauracyę i piekarnię. „Now. Wremia" donosi o **zgromadzeniu w Krasnem Siole, w którem wzięło także udział wielu żołnierzy** wszelkich gatunków broni. Żandarmerya rozpędziła zgromadzenie i aresztowała kilku żołnierzy i osób cywilnych. **Onegdaj kozacy nie chcieli strzelać** na zgromadzenie w okolicy Petersburga, w którem brało udział około 2000 robotników. **Strejk piekarzy w Petersburgu** trwa dalej. Wczoraj wieczór zastrejkowali także tragarze na dworcu Mikołajewskim, a dziś przystąpili do strejku wioślarze i maszyniści pasażerskich parowców na Newie.

Rada państwa

(*Telefonem*).

Wiedeń. Po godzinie 12 rozpoczęło się posiedzenie Izby posłów dalszemi obradami nad prowizoryum budżetowem.

Pos. Sternberg powołując się na obecny gabinet, w którym zasiadają poważni mężowie zaufania stronnictw, oświadcza, że oznacza to bezwarunkowo postęp wobec rządów urzędniczych, które bez zezwolenia i kontroli parlamentu wyrzucają miliony przez nadużywanie § 14. Zarzuca Czechom, że tylko na pozór prowadzą opozycyę i kierują się jedynie osobistym egoizmem. Mowca wotuje prowizoryum budżetowe, ponieważ obaj Czesi, zasiadający w gabinecie posiadają jego zaufanie.

Pos. Placzek oświadcza, że wczorajsze wywody pos. Stransky'ego odzwierciadlają w zupełności zapatrywania narodu czeskiego. Oświadczenia rządowe bar. Becka wypadły pod względem formalnym korzystnie. W końcu zwrócił się przeciw instytucyi niemieckiego ministra — rodaka.

Pos. Wolf oświadcza się przeciw prowizoryum, ponieważ sięga poza czas trwania mandatów obecnej Izby i nie można rządowi na znak zaufania uchwalić 6 miesięczne prowizoryum. Wyraża obawę, że Czechom uczyniono z góry koncesye, inaczej trudno pojąć wstąpienie Pacaka i Forzta do gabinetu. Stawia wniosek o wezwanie rządu do przedłożenia 3 miesięcznego prowizoryum. Wniosek jednak nie znalazł dostatecznego poparcia.

Na tem posiedzenie zamknięto; nast. jutro o 11 przed południem.

Skład fortepianów
W. BARABASZ
Kraków, L. 39, I. p. Linia A-B.
(Dom W-nego Wł. Fischera.)

Tani sklep chrześcijański „Pod Kościuszką"
w Krakowie, ulica Mikołajska L. 1
poleca na obecną porę: **Materye modne wełniane, voile, batysty, zefiry kretony, perkale, satyny i t. p. — Bluzki i halki gotowe. — Firanki oraz bieliznę stołową. — Bielizna damska i męska własnego wyrobu.— Krawaty w najnowszych fasonach. — Wyprawy ślubne. — Ceny bardzo nizkie i stałe. — Próbki wysyła się odwrotnie i opłacone — Sklep w niedziele i święta zamknięty.**

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Potrzebni chłopcy do terminu

w firmie: 615

J. K. Kurkiewicz, Grodzka 7

fabryka wędlin.

FORTEPIANISTA

z Warszawy

stroi, reparuje fortepiany i pianina sumiennie i tanio również i na prowincyi.

Karmelicka 17, (stróż wskaże).

Chłopiec potrzebny zaraz do nauki piekarstwa w wieku 17 lat. Szczepan Kurzapski, piekarz w Tenczynku. 626

Uczeń piekarski i pachołek domowy potrzebny do Henryka Bathelta, majstra piekarskiego w Białej, ul. Hanckowska l. 5. 629

Dwóch zdolnych stolarskich pomocników do stałej pracy i o dobrej płacy przyjmie zaraz Jan Pulach, majster stolarski w Dąbrowie, Śląsk austr. 630

Przyjmę na mieszkanie

2 STUDENTÓW

WRAZ z CAŁEM UTRZYMANIEM,

OPIEKA RODZICIELSKA, FORTEPIAN W DOMU.

Bliższych wiadomości zasięgnąć można przy ulicy Sobieskiego L. 24. I. p. (oficyny). 628

Do sprzedania.

Magiel kołowa, w dobrym stanie, do sprzedania. Wiadomość: Franciszek Parizek, skład płótna, ul. Sławkowska 15 618

Za pośrednictwem każdej księgarni sprowadzić można nagrodzone pismo, które się pojawiło w 46 wydaniu, radcy medycyny **Dra Müllera** 177

o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego.

Opłatna przesyłka w kopercie za 1 koronę 20 hal. w markach pocztowych.

Curt Röber, Braunschweig.

Kamieniarski Zakład

pod zarządem 911

JÓZEFA KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie, poleca wielki wybór gotowych pomników jak również i grobowców, które, jak w miejscu, tak i na prowincyi wykonuje.

Rządowo uprawniona

fabryka wód mineral. sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. polecone przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg Kissingen i t. d.

specyalnie lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego.

Sprzedaż częściowa w aptekach i dragueryach. Cenniki na żądanie franko.



ZAWIADOMIENIE.

Zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, iż 10 czerwca br. zmieniłem firmę **„PRALNIA WIEDEŃSKA“** na:

„PRALNIA NARODOWA POD BIAŁYM ORŁEM“

a która pozostaje w tymsamym lokalu **w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej L. 26.**

Polecając się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności pozostaję z poważaniem

591 **Władysław Skrzyński.**

TEATR ROZMAITOŚCI

W PARKU KRAKOWSKIM.

PROGRAM

od 16-go do 30-go czerwca 1906

MINNA BERMONY

subretka.

ORIGINAL LOUBE-TRIO

komiczno-akrobatyczny akt na kole.

THE CHAMPTINIS

artyści transformacyjni.

TOSCA MADRI

mistrzyni na pistonie.

KARL EDLER

humorysta.

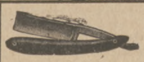
Przedstawienie **światowego aparatu „Vitascope“** (kinematografu amerykańskiej konstrukcyi).

JULCSA QUINTETT

śpiew i taniec.

PIPP, akt komiczny.

Początek przedstawienia codziennie o godz. 8 wieczór.



Prawdziwe brzytwy Solingen.

Za wszystkie odemnie sprowadzone brzytwy przyjmuję zupełną gwarancyę, gdyż są one wykonane z najlepszej stali angielskiej.

Nr. 85. Dobra brzytwa, eleg. polerowana, wklęsła głownia, bardzo ostra, czarna politurowana rękojeść kor. 1·50. Nr. 10. Bardzo dobra brzytwa, najeleg. polerowana, ½ wklęsła, bardzo ostra, czarno politurowana rękojeść kor. 2·—. Nr. 2. Ta sama brzytwa jak nr. 10, lecz ½ wklęsła kor. 2·40. Nr. 109. Bardzo eleg. brzytwa, w specyal. dobrem wykonaniu ½ wklęsła, czarno polit. rękojeść bardzo ostra kor. 2·80. — Nr. 110. Bardzo eleg. brzytwa, bardzo dobrze wykonana, ¼ wklęsła czarno polit. rękojeść, bardzo ostra kor. 3·50. Nr. 110. w okładce z prawdziwej kości słoniowej, ½ wklęsła, bardzo ostra w b. dobrem wykonaniu kor. 4·50. — Maszyna do cięcia włosów kor. 5·50, aparat do golenia kor. 3·50. Wysyła za zaliczką 578

HANNS KONRAD, dom eksportowy w Brüx, nr. 508 (Czechy).

Bogaty ilustr. polski cennik z przeszło 1000 rycinami na żądanie darmo i opłatnie.

PALARNIA KAWY



poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

NIE DAJMY SIĘ uwieść kłamliwym ogłoszeniom obcych firm, wychwalającym zegarki liche i towary bezwartościowe. Pocóż zresztą sprowadzać zdala od obcych za drogą opłatą pocztową towar lichy, gdy tu na miejscu znana z rzetelności i dobroci swoich towarów firma:



EMIL GOLDWASSER

w Krakowie, ulica Grodzka 58.

sprzedaje wyłącznie tylko **zegarki lepsze**, wypróbowane i dokładnie uregulowane oraz łańcuszki, pierścionki, kolczyki i inne **wartościowe wyroby złote i srebrne** urzędownie stemplowane po **bajecznie tanich cenach.**



Bogato ilustrowany polski cennik wysyłam na żądanie **darmo.**

Tomasz Książczykiewicz

krawiec cywilny i wojskowy

w Krakowie

Wiślna l. 3.



Wysyłka czeskich instrumentów muzycznych

tylko w doborowym gatunku! 584

po najtańszych cenach fabrycznych.

Bezpośrednio z fabryki nabywać można po cenach najtańszych! Zamawiający słowem do niczego zobowiązani nie ryzykuje wcale, ponieważ na żądanie zamieniam towary, lub też zwracam pieniądze. Skrzypce dla początkujących od złr. 3·40, 3·—, 3·50, 4·—, 5·—, 6·—. Skrzypce koncertowe po 7·—, 9·—, 10·—, 12·—. Skrzypce solowe, silne w tonie po złr. 25·—, 30·—, 40·—, 50·—, 60·—. Smyczki skrzypcowe po złr. 0·50, 0·60, 0·80, 1·—, 1·50, 2·— i wyżej. Pikolo i flety, solidnie wykonane po złr. 0·50, 0·60, 1·—, 2·— i wyżej. Klarnety w najlepszej jakości po złr. 4·50, 5·—, 6·—, 7·— i wyżej. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości przez dom eksportowy towarów muzycznych

Hans Konrad w Brüx Nr. 624 (Czechy).

Ilustr. cenniki z przeszło 1000 rycinami wysyła się na żądanie bezpłatnie i franko.

Pierwszy fabryczny skład

PARASOLEK

w najświeższych paryskich wzorach poleca po cenach bez konkurencyi 382 a

Anastazy Froncz, Kraków, Floryańska 17.

Na nagrody pilności.

Polecone przez Radę szkolną krajową dziełka ks. Dra Juliana Bukowskiego:

Żywot św. Jana Kantego

Cena w oprawie w płótno angielskie, brzegi marmurkowe kor. 1·60 zaś z brzegami złoconemi kor. 1·80

Jasna Góra (o Matce Boskiej Częstochowskiej).

Cena w ozdobnej oprawie kor 1·50 — są do nabycia

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

ul. Św. Jana 6 (Hotel Saski).

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku

wszelkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone austryackie akc. Towarzystwo żeglugi w Tryeście

„Austro-Americana"

jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z dnia 30 kwietnia 1904 l. 21903 upoważnione zostało do tworzenia agencyj i zastępstw. Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedaż kart załatwiają:

Generalna Agencya dla Galicyi i Bukowiny

Goldlust i Ska

w Krakowie, ul. Lubicz Nr. 7.

oraz we Lwowie, na Błonie 2, Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowie i prowincyonalne agencye.

605

Konwersye i pożyczki.

Mający zamiar zaciągnąć pożyczkę lub przeprowadzić konwersyę długów na realności miejskiej lub wiejskiej tudzież na dobrach tabularnych z kas bankowych lub prywatnych **na korzystnych warunkach i bez wielkich kosztów** zechce się zgłosić do redakcyi **„INFORMATORA"** Kraków, Wiślna 2, (z prowincyi załączyć marki na odpowiedź). 627



Niklowy zegarek kieszonkowy 36 godz. idący z napisem System Roskopf „Patent" wraz z pięknym łańcuszkiem zł. 1·95 trzy sztuki 5·50 sześć sztuk zł. 10.— do nabycia **w składzie**

Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 49.

Cenniki darmo 7

TRZY Guldeny

kosztuje paczka pocztowa brutto 5 klgr. (zawierająca około 50–60 sztuk) przy prasowaniu mało uszkodzonych, pięknie sortowanych z zapachem kwiatów

Mydła toaletowe

Fiołkowe, różowe, heliotrop, moszus, konwaliowe, brzoskwinowe i t. d.

Wysyła za zaliczką: 396

Manhattan - Przedsiębiorstwo

Budapest, VIII. Bezeredy ulica 3.

Ogłoszenie z Licytacyi

i okazyą nabyte zegarki złote i srebrne, łańcuszki, pierścionki, kolczyki, broszki i inne **wartościowe** wyroby złote i srebrne urzędownie cechowane, między temi znaczna ilość kosztowności z drogimi kamieniami sprzedaje poniżej ceny szacunkowej.

Emil Goldwasser w Krakowie

ulica Grodzka l. 58.

Pierwszy sklep przy ewangelickim kościele. 587

Skała Kmity

Skała Kmity!
Skała Kmity!
Skała Kmity!
Skała Kmity!
Skała Kmity!

najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa.

Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi lub też zawsze oczekującymi furmankami. Powrót o godz. 9 wieczorem.

Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu, świeże mleko słodkie i kwaśne, herbata, wódki i piwo.

Ceny umiarkowane.

455 Z poważaniem **Wład. Bogacki, restaurator.**

MAGAZYN MEBLI I ZAKŁAD TAPICERSKO - DEKORACYJNY

Kajetana Dudziaka

w Krakowie, ul. Floryańska l. 36, I. p.

Posiada na składzie: kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, biura amerykańskie, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, poduszki, kołdry, portyery, firanki itp.

Podejmuje się urządzeń pojedynczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli, oraz wszelkich innych robót w zakres tego zawodu wchodzących.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 63.